

22.03.2010

Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK

Doktorze, on nie może tego nam zrobić

Ten człowiek miał blisko 80 lat i sparaliżowane nogi.

W ciele osiemdziesięciolatka sporo rzeczy nie działa jak trzeba, ale najbardziej krępowały go niechodzące nogi. W klinice regularnie odwiedzali go syn i synowa. Regularnie też płacili za opiekę.

Po roku zaczęły się pojawiać kłopoty z rachunkami a starszy pan robił się coraz bardziej ponury. Któregoś dnia poprosił o eutanazję. Wszystkie warunki były spełnione - był świadomy, pewien swej decyzji, jego nogi zdecydowanie nie rokowały. Komisja to potwierdziła. Wspólnie ustalono datę "odejścia". Nie mówiono o śmierci, bo to słowo brzydkie i brutalne.

Z wszystkimi rozmawiał psycholog. Tak, to była decyzja logiczna i odważna.

W dzień odejścia u wezłowia stali syn i synowa; wnuki pożegnali dziadka już wcześniej. Wszyscy byli gotowi, tylko sam zainteresowany zaczął się wahać i upierać, że potrzebuje jeszcze dwa dni. Wtedy syn poprosił lekarza o rozmowę: "Panie doktorze, on nie może nam tego zrobić. My wzięliśmy urlopy żeby pozbyć się stresu, bo przecież to sytuacja stresująca... Ja na jutro kupiłem bilety do RPA. Proszę mu to wytłumaczyć; przecież dwa dni niczego nie zmienią".

Tę historię opowiedział mi holenderski lekarz. Nie pytałam co wtedy zrobił, ale wiem, że opuścił Holandię. W ubiegłym roku wykonano w tym kraju 2500 eutanazji. Gdyby tę liczbę przełożyć na polskie proporcje ludnościowe, wyszłoby 7 tysięcy. A to już małe miasteczko.

Teraz w wyniku inicjatywy obywatelskiej, pod którą podpisało się 40 tysięcy Holendrów, będzie procesowana ustawa dająca prawo eutanazji każdemu, kto skończył 70 lat. Lekarz nie będzie już potrzebny. Zresztą lekarze nie palą się do tych zabiegów, bo eutanazja upokarza ich profesjonalizm. Sygnalizują też, że od ośmiu lat (wtedy zalegalizowano w Holandii eutanazję) spadła nie tylko liczba hospicjów, ale i jakość opieki paliatywnej.

Znam zwolenników eutanazji i znam ich argumenty. Ale to, co wydaje się humanitarne i logiczne na papierku, w praktyce pociąga za sobą konsekwencje nieludzkie. Tworzy przestrzeń wielopoziomowego emocjonalnego i ekonomicznego szantażu. Starzy będą chcieli umrzeć nie dlatego, że chcą ale dlatego, że myślą, że tego chcą ich dzieci. A tymi, którzy dzieci nie mają zajmie się państwo. Tanie państwo. Mogę sobie nawet wyobrazić plakaty: "Obywatelu, twój ruch, nie cierp za dwóch, bądź zuch!" To naprawdę nie jest temat do ironicznych żartów, ale rzeczywistość jutra. Wiadomo, że długie, beznadziejne leczenie jest kosztowne, zaś systemy opieki medycznej niedoinwestowanie. Logika ekonomiczna jest po stronie eutanazji. A my?

Lekarz, którego pacjent popsuł plany urlopowe swej rodziny, wyjechał do Kanady.